Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 10 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 28.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Alleluja!

Smutek panował wśród zwolenników Boskiego Mistrza.

Wszystkie najpiękniejsze nadzieje ich zawiodły. Świetne czasy opowiadania Bożej nauki, niezapomniane dni sławy i podboju wszystkich serc, szczęśliwe początki moralnego odrodzenia i uzdrowienia narodu — skończyły się haniebną śmiercią Mistrza na krzyżu.

Garstka uczniów poszła w rozsypkę. Garstka wiernych zwolenników, rozrzucona w bezbrzeżnem morzu panoszącego się faryzaizmu, ukryła w głębi serca swą miłość dla Odnowiciela swych dusz—i w niemej boleści znosiła szyderstwa morderców Jezusa, morderców Jego Dzieła.

Zimny grób zawarł w sobie wszystkie ich nadzieje, wszystkie ideały ich życia, wszystką miłość, która tworzy cuda i przekształca postać świata.

„Myśmy się spodziewali, że On miał był odkupić Izraela, a oto dziś trzeci dzień, jak się to wszystko stało..."

I upadli na duchu ci, którzy pierwsi ofiarowali się pójść za Nim na męki i śmierć haniebną.

Upadli, bo nie doczekali się spełnienia gorących pragnień swego serca. Wszystkie ich wspaniałe plany, wszystkie rojenia i bujne nadzieje — pokrzyżowała i poszarpała ta straszliwa tragedya krzyżowa.

Lecz oto niewiasty, które uczuciem serca wiedzione, poszły do grobu, by oddać ostatnią posługę Umiłowanemu, biegną i zwiastują zrozpaczonym uczniom:

— Jezus żyje!

Widziała go Marya Magdalena i z bezgranicznem uczuciem miłości obejmowała Jego stopy. Ona — przed chwilą smutna i nawpół żywa z boleści, teraz rozpromieniona, rozradowana, biegnie do Piotra z okrzykiem tryumfu:

— Zmartwychwstał Pan!

Żołnierze, pilnujący grobu, przestraszeni grzmotem podziemnym i niebiańską

jasnością, uciekają do miasta i z przerażeniem obwieszczają nieprzyjaciołom Jezusa:

— Jezus żyje! Zmartwychwstał!

Ta wieść tryumfalna—jak błyskawica—przebiega miasto we wszystkich kierunkach, pociesza jednych, przygnębia drugich, oświeca wszystkich...

Ale uczniowie nie chcą przypuścić, aby to było prawdą.

Biegną na Kalwaryę—Piotr z Janem, oglądają pusty grób Pański i prześcieradła zwinione, zdumiewają się, medytują.

Aż oto Pan sam przychodzi do nich, ukazuje im ranę swego Serca, wlewa w nich wiarę, otuchę, nadzieję,—daje im zrozumienie Pisma, zrozumienie swoich Tajemnic.

„Izali serce nasze nie pałało — mówią—gdy nam Pisma otwierał?“

Daje im samego siebie w Eucharystyi.

„I poznali Go w łamaniu chleba.“

Teraz nowe życie wstępuje w ich serce. Teraz poznali tajemnicę Jego posłannictwa i Jego śmierci. Teraz przed oczyma ich duszy roztoczyły się bezbrzeżne horyzonty idei Bożej, idei odrodzenia i uszczęśliwienia ludzkości.

I zagrzmiało w ich duszy radosne, wstrząsające do głębi całem ich jestestwem, wesołe—Alleluja.

„Zmartwychwstał Pan prawdziwie!“

Już świat jest uratowany, już odkupienie dokonane, już zwycięstwo spełnione. Do ich duszy przemawia Boski Mistrz:

— Ufajcie, Jam zwyciężył świat...

Tem słowem pokrzepieni, nadzieją tryumfu zagrzani, miłością Uwielbionego Mistrza zapaleni — pójdą w świat o kiju żebraczym i podbiją wszystkie serca pod stopy Ukrzyżowanego, i uszczęśliwią miliony serc skołatanych złością świata, szukających prawdziwego szczęścia.

* * *

Przeszły długie wieki od śmierci Jezusa.

Ewangelia stała się jawna światu całemu. Ludzkość przyjęła „radosną nowinę“ o Królestwie Zmartwychwstałego Zbawiciela i oczekiwała ze spokojem zupełnego zwycięstwa Jego nauki.

Wiele pokoleń ułożyło do snu wiecznego swe strudzone kości — w nadziei oglądania tryumfu Boskiego Zbawcy.

Ale odrodzenie nie przychodziło.

Nadzieja zupełnego tryumfu prawdy nad kłamstwem, cnoty nad występkiem, miłości nad nienawiścią—nie ziszczała się.

Niejedna dusza słabej wiary rozbiła się o tę twardą rzeczywistość panowania w chrześcijaństwie—złości, ucisku, przemocy.

Aż oto Jezus—zawsze obecny w Eucharystyi—postanowił wyjść z głębokiego ukrycia, w jakiem Go następcy Jego miłośników trzymali, i sam postanowił opowiedzieć ludziom radosną nowinę przebaczenia.

Zjawiła się—iście z nieba—cześć Bożego Baranka i pociągnęła tłumy zgłodniałych rzesz do stóp Tego, który im mówił:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“

Pamiętamy wszyscy, bo w naszych działo się oczach, jaka to była radość, jakie szczęście, jaki tryumf tych wydziedziczonych i upośledzonych, tych sponiewieranych i stale odpychanych od źródła szczęścia—gdy mogli bez przeszkody czerpać prawdę i miłość z Boskiego Serca Jezusa w Eucharystyi.

Zdawało im się wówczas, że już Pan wziął w posiadanie świat, który odkupił.

Lecz Pan chciał wpierw umrzeć mistycznie, jak umarł niegdyś rzeczywiście na krzyżu.

Zerwała się tedy szalona burza, która, zdało się, zmiecie z oblicza ziemi Boże Dzieło. Kapłani i arcykapłani wyklęli cześć Baranka bez zmazy i wydali ją w ręce świeckich trybunów. Ci wystawili ją na publiczną poniewierkę, przybili do krzyża swemi szyderstwami i zniewagami, naigrawali, plwali jej w oblicze.

Aż wreszcie najwyższy arcykapłan przebił cześć Eucharystyi mieczem swej encykliki, złożył ją do grobu i przywalił kamieniem publicznej klątwy tych, przez których zaczęła się ona szerzyć na ziemi, oraz wszystkich — którzyby poważyli się szukać u Chrystusa w Eucharystyi odrodzenia i zbawienia dla świata.

I zdawało się, że wszystko skończone. Zdawało się, że pierzchły wszystkie nadzieje — jasne i szerokie — i że znowu twarda przemoc kłamstwa i ciemnoty zacznie panować nad tymi, co się odrodzili w duchu do światła i miłości.

Ale oto — stało się coś nadzwyczajnego i niespodziewanego.

W te dusze strapione i sponiewierane — wstąpiło nowe życie. W te serca wyklęte i odrzucone — wstąpiło nowe szczęście i nowa siła. Cześć Eucharystycznego Jezusa zmartwychwstała i — swobodna, wolna od krępujących ją dotąd pęt i ograniczeń — zaczęła szerzyć się szeroko po całym kraju.

Teraz dopiero poznali miłośnicy Jezusa, że nastała prawdziwie nowa era na ziemi.

Teraz dopiero szerokie horyzonty odkryły się przed ich oczyma. Teraz ujrzeli w całym blasku zamiar Boskiego Serca Jezusa w Eucharystyi — odrodzenia ludzkości

I zanucili słowy prorockiemi:

„Alleluja! iż królował Pan Bóg nasz Wszechmogący.

„Weselmy się i radujmy się i dajmy mu chwałę, — iż przyszło wesele Barankowe. [1])

„Teraz się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa Jego... [2]) Alleluja, Alleluja!“

Z powodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom składamy serdeczne życzenia wesołego „Alleluja.“

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi. W pierwszych dniach kwietnia ukazała się w Paryżu książka pod tytułem „Rozdział Kościoła od państwa“ przez Aristidesa Briand, francuzkiego ministra wyznań, który do przeprowadzenia prawa o rozdziale Kościoła od państwa najwięcej się przyczynił.

W gazecie „Matin“ z dnia 29 kwietnia Jan d'Orsay pisząc sprawozdanie o rzeczonej książce, bardzo ją zachwala i nazywa jej autora „jednym z najznakomitszych mężów stanu jakich wydała trzecia rzeczpospolita,“ a przytem przedstawia, opierając się na dokumentach urzędowych, skutki rozdziału Kościoła od państwa.

Skutki te dla Kościoła katolickiego— z winy papieża są fatalne, organizacya majątkowa Kościoła jest nieprawną i niepewną, a przybywanie kandydatów na duchownych jeśli nie zupełnie ustało, to jest bardzo poważnie zachwiane.

Państwo zaś z powodu odrzucenia nowego prawa przez papieża, zyskuje bardzo wiele. Najprzód zaoszczędza rocznie około 30 milionów franków na pensyach księży, która to suma powiększy się o 7 milionów, skoro ustanie potrzeba płacenia emerytury starym księżom. Nadto państwo zyskuje 6 milionów fr. rocznie

---

[1]) Objaw. 19, 6. 7.

[2]) Tamże 12, 10.

za wynajęcie 30 tysięcy plebanii. Przytem społeczeństwo zyskuje przeszło 250 wielkich budynków (jako to pałace biskupie, wielkie i małe seminarya), których Kościół nie chciał przyjąć dla gmin wyznaniowych, a które będą użyte na szpitale, szkoły, uniwersytety i t. p. Po za tem wszystkiem ogromna wartość dóbr kościelnych, która wynosi przeszło 111 milionów franków, a która niebawem będzie oddana gminnym zakładom dobroczynnym. Podobnego rezultatu nie widziano od czasu unarodowienia dóbr kościelnych za czasów wielkiej rewolucyi. Jan d'Orsay pisze dalej, że rząd dotrzymał wszystkich swoich obietnic, zapewniając swobodę wyznaniu katolickiemu, pozostaje neutralnym, obiecawszy nie faworyzować żadnej schizmy. Wreszcie powiada, że minister mógł był w swej książce napisać, że jeżeli Francya przestała być najstarszą córką Kościoła, to stała się starszą siostrą narodów wyzwolonych z pod opieki katolickiej hierarchii.

Klątwa papieska a narodowa demokracya włoska. Wobec klątwy papiepieskiej, rzuconej na ks. Romolo Murri, jednego z najczynniejszych twórców Ligi Narodowej demokracyi, zarząd tejże Ligi na prowincyą Bolońską zwołał zjazd powszechny swego stronnictwa do Bolonii na dzień 29 marca. Celem tego zjazdu miało być rozstrzygnięcie pytania, w jaki sposób ma się zachować Liga demokratyczno - narodowa względem ks. Murri, znanego z pracy społecznej i obywatelskiej? Zjazd powyższy wychodząc z zasady, że klątwa jest rozporządzeniem czysto religijnej natury, które władze kościelne zastosowały względem podwładnego sobie kapłana, uznał swoją niekompetencyę do wydawania sądu w tej sprawie, a zaznaczywszy swoją zgodę na program polityczny i ekonomiczny samej Ligi, wyraża nadzieję, że działalność ks. Romolo Murri, jako posła będzie bardzo pożyteczną, skoro zawsze był on dzielnym obrońcą praw proletaryatu.

Pierwszy to raz Liga Nar. Dem. wypowiedziała się tak otwarcie za ks. Murri.

Manifestacye w Konstantynopolu. Dnia 3 b. m. odbyła się wspaniała manifestacya duchowieństwa mahometańskiego. Meczet Aja Sofia i otaczające go place zapełniły tłumy ulemów, softów, oficerów, przedstawicieli różnych warstw ludności. Uchwalono rezolucye, domagające się utrzymania szaryatu, oraz ducha zwyczajów mahometańskich. Władze zarządziły rozległe środki ostrożności. Policya i wojsko były w pogotowiu, do żadnych jednak wybryków nie doszło.

Kongres muzułmanek w Egipcie. Ruch młodoturecki sięgnął aż do Egiptu. W końcu kwietnia odbyć się ma w Kairze kongres kobiet muzułmańskich.

Ruch kobiecy w Turcyi. Kobiety tureckie w Konstantynopolu zażądały, ażeby im dano do rozporządzenia zakratowaną lożę w parlamencie podczas jego obrad. Gdyby im odmówiono tego prawa, które posiadają kobiety chrześcijańskie, kobiety tureckie, wzorem sufrażystek angielskich, grożą burzliwemi demonstracyami przed gmachem parlamentu.

Drętwica karku w Paryżu. Śród warstw robotniczych, szczególniej zaś śród ogrodników szerzy się obecnie drętwica karku, która przybiera charakter nagminny. Władze sanitarne nawołują lud do mycia rąk i nosa przed każdem spożywaniem pokarmów.

Australia wobec Anglii. Rząd Nowej Południowej Walii uchwalił wezwać centralny rząd związkowy australski do ofiarowania pancerników dla powiększenia floty angielskiej wobec niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. W razie gdyby rząd związkowy wzbraniał się uczynić zadość temu wezwaniu, Nowa Południowa Walia samoistnie podaruje macierzystej Anglii jeden pancernik.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy w Moskwie. Rada uniwersytetu ludowego, założonego w Moskwie z milionowej fundacyi Polaka, gen. Alfonsa Szaniawskiego, zamknęła budżet swój za pierwszy rok istnienia deficytem w wysokości 22 tys. rb. Zwrócono się wobec tego z prośbą do rady miejskiej o wyznaczenie subsydyum do wysokości tej sumy.

Seminarya nauczycielskie. Ministeryum oświaty postanowiło założyć w najbliższym czasie piętnaście nowych seminaryów nauczycieli ludowych.

Nowy urząd. Główny zarząd więzienny zamierza utworzyć nowe stanowisko głównego inspektora więziennego, którego zadaniem byłoby kontrolowanie działalności wszystkich zwykłych inspektorów więzień. Na urząd ten proponowany jest podobno bar. von Mirbach.

Nowy projekt. Nowy nadprokurator Synodu, Łukianów, opracował projekt zmian w przepisach o uwzględnieniu próśb o zmianę wyznania, w kierunku szerszego jeszcze uwzględnienia interesów Cerkwi prawosławnej.

Reformy w marynarce. Ministeryum marynarki, wobec wykrycia niedokładności w różnych instytucyach, utworzyło komisyę, mającą na celu przeprowadzenie reform, przyczem wzięte bądą pod uwagę dezyderaty Dumy.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny. Zatwierdzono Najwyżej postanowienie Rady ministrów co do wniesienia przez ministeryum spraw wewnętrznych pod obrady instytucyi prawodawczych projektu, łącznie z uwagami Rady ministrów, dotyczącego utworzenia ze wschodnich części gubernii siedleckiej i lubelskiej oddzielnej gub. chełmskiej.

Nadzór nad młodzieżą. Ministeryum oświaty przystąpiło do opracowania przepisów w sprawie zorganizowania nadzoru pozaszkolnego nad uczniami szkół średnich.

Odpowiedzialność urzędników. Minister spoawiedliwości złożył Dumie państwowej projekt ustawodawczy o odpowiedzialności urzędników.

Egzaminy aptekarzy. „Warsz. Dn.“ donosi, że ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, aby w uniwersytetach dopuszczano do egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego tylko te osoby, które złożą świadectwa lub listy prowadzenia się, poświadczone przez właściwe urzędy lekarskie.

Nowa ustawa bankowa. Opracowana została—jak donosi „Russkoje Słowo“—nowa ustawa o bankach miejskich społecznych. Z mocy ustawy wydawane będą zezwolenia na otwieranie banków już począwszy od kapitału zakładowego 10,000 rb.

Ze spraw szkolnictwa. W najbliższej przyszłości mają być złożone Dumie projekty ustaw i programów wyższych szkół technicznych.

Jednocześnie projektowane jest również złożenie projektu żeńskich kursów politechnicznych wraz z propozycyą, aby ich słuchaczki były pod względem praw zupełnie zrównane z osobami, kończącemi wyższe męskie szkoły techniczne.

Zatwierdzono Najwyżej postanowienie Rady ministrów co do wniesienia do Dumy wypracowanego przez ministeryum oświaty projektu o szkołach początkowych.

Biblioteka publiczna w Warszawie. Towarzystwo Biblioteki publicznej w Warszawie zamknęło drugi rok swego istnienia i w tych dniach na zebraniu ogólnem zdawało sprawę ze swej działalności za r. z.

Towarzystwo liczy 572 członków, czyli zyskało 348 nowych. Wnieśli oni 3,950 rb. składek. Poza tem otrzymała instytucya 4,305 rb. darów pieniężnych na swe cele ogólne, oraz zapis 1,000 rb. na kapitał wieczysty imienia A. Peretza, od którego odsetki iść mają corocznie na zakup książek z ekonomii politycznej i skarbowości.

Obfite dary otrzymała Biblioteka w naturze. Ogółem przybyło Bibliotece tomów 10,767.

Nie wszystko to zdążono zakatalogować i oddać do użytku. Dla ogromnej liczby dzieł niema miejsca w szczupłym lokalu instytucyi, więc leżą one w pakach.

Liczba zgłoszeń do Biblioteki wzrosła we dwójnasób i wyniosła 25,970. (W roku 1907 było tylko 14,209.) Ta liczba świadczy o żywotności instytucyi.

Lokal obecny Biblioteki przy ulicy Rysiej № 1 jest stanowczo za ciasny. To też komitet Towarzystwa postanowił od lipca r. b. powiększyć lokal przez donajęcie reszty parteru w tymże domu. Jest to środek tymczasowy, gdyż rozwiązać sprawę może tylko budowa własnego gmachu, odpowiadającego potrzebom szybko rosnącego księgozbioru.

Budowa domów zamiejskich. W Warszawie powstanie niezadługo Towarzystwo budowy tanich, zdrowotnych mieszkań zamiejskich na spłaty. Działalność Towarzystwa rozpocznie się z chwilą otrzymania z Petersburga odpowiedniej koncesyi, zatwierdzonej przez ministeryum spraw wewnętrznych, co ma nastąpić w niezadługim czasie. Towarzystwo zamierza budować domy na spłaty w ciągu 20 lat; po upływie tego czasu dom stanie się własnością odnajmującego. Domy będą budowane w miejscowościach klimatycznie zdrowotnych, zawierających mieszkania od dwu do sześciopokojowych różnego typu. Do zarządu tymczasowego należą pp: dyrektor Bojarski, Maryan Wołowski i projektodawca Kowalewski, dyrektor Tow. budowy tanich mieszkań w Londynie, Anglik o nazwisku polskiem, który przyjedzie w tym celu do Warszawy.

Szybkie pociągi. Niebawem mają być uruchomione pociągi szybkie, przebiegające 100 wiorst na godzinę, pomiędzy Warszawą a Moskwą, Petersburgiem a Moskwą i Petersburgiem a Wierzbołowem. Przy tej szybkości droga z Warszawy do Petersburga trwałaby tylko 11 godzin, a do Moskwy 13. Petersburg od Moskwy dzieliłoby tylko 6 godzin drogi.

Język rosyjski w kościołach. „Słowo“ z dnia 6 b. m. donosi: „Do konsystorzów katolickich prezes ministrów nadesłał roz-

porządzenie, aby wszelkie Najwyższe manifesty odczytywane były w kościołach katolickich w języku rosyjskim, gdyż, według zdania prezesa ministrów, nie sprzeciwia się to prawu kanonicznemu, które o tyle tylko na przyszłość może być stosowane, o ile nie stoi w sprzeczności z prawami państwowemi. O powyższem władza konsystorska winna zawiadomić podwładne sobie duchowieństwo i w ciągu dwóch tygodni donieść odnośnej władzy w Petersburgu o zastosowaniu się do tego rozporządzenia."

Wyjazd prezesa ministrów. Prezes Rady ministrów p. Stołypin wyjechał do Liwadyi. W przeddzień wyjazdu p. Stołypin był w Carskiem Siole.

Świątynia buddyjska. Na przedmieściu Petersburga „Nowaja Dierewnia" ma być zbudowana świątynia buddyjska kosztem 50 tys. rb. Przy świątyni będzie urządzony pensyonat dla młodych Tybetańczyków, przyjeżdżających do Rosyi w celu kształcenia się.

Bank studencki. Oryginalna myśl powstała w Moskwie. Oto prof. Ozierow przystąpił do opracowania projektu organizacyi banku studenckiego. Kapitał zakładowy banku byłby utworzony z rozmaitych kapitałów stypendyalnych i darów na rzecz wyższych zakładów naukowych.

Aresztowanie zesłańców. W kraju Turuchańskim na Syberyi, wsławionym niedawnemi zaburzeniami wśród zesłańców, wojsko z policyą aresztowało już dotychczas około 200 zesłańców.

Projekt połączenia Azyi z Ameryką. Dzienniki piszą, że do Syberyi Wschodniej wyjechała w tych dniach z Moskwy grupa inżynierów angielskich, złożona z 12 osób, w celu przeprowadzenia studyów w sprawie budowy kolei, którąby przez cieśninę Beringa połączyła bezpośrednio Azyę z Ameryką.

Nowe połączenie morza Czarnego z Baltyckiem za pomocą kanału zaprojektowano niedawno w Petersburgu. Projekt cały opiera się na połączeniu Dniepru i Dźwiny Zachodniej kanałem bez szluz i na zniesieniu porohów. Kanał miałby szerokości przeszło 30 sążni i mógłby przepuszczać okręty o zagłębieniu 14 stóp. Dla wykonania przedsięwzięcia potrzeba 500,000,000 rb., dla uzyskania których ma zamiar towarzystwo akcyjne emitować 4 i pół procentową pożyczkę po 81 za 300.

Ponieważ w ministeryum złożono— jak się obecnie okazuje — drugi projekt połączenia, mają być zatem opracowane warunki budowy i ogłoszona licytacya wszechświatowa w r. 1912.

Podróż bezpłatna. W ciągu roku ubiegłego, jak donoszą „Birż. Wied." na samej linii kolejowej z Petersburga do Moskwy udało się kontrolerom przyłapać 32,835 pasażerów, jadących bez biletów.

Rewizya leśnictw. Wice - inspektor departamentu leśnego p. Nazarew, delegowany do Królestwa Polskiego dla rewizyi tutejszych zarządów dóbr państwa i leśnictw rządowych, po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał do Petersburga; powróci po świętach. Rewizya rozpocznie się od warszawskiego zarządu rolnictwa i potrwa przynajmniej parę miesięcy. P. Nazarew dokonywa rewizyi z czynności zarządu dóbr państwa za ostatnie 5-lecie.

Emigracya do Australii. W ostatnich czasach w Mandżuryi i Charbinie wzmógł się ruch emigracyjny do Australii. Wyjeżdżają przeważnie byli urzędnicy kolejowi, którym donoszą zamieszkali tam emigranci-farmerzy, że dobrze im się powodzi. Nowi przesiedleńcy, licznie przybywający na Syberyę, wypierają stamtąd dawniej osiadłych włościan syberyjskich, którzy emigrują wobec tego do Stanów Zjednoczonych.

Wobec klęski owadów. W imiennej odezwie do właścicieli domów Towarzystwo ogrodnicze warszawskie prosi ich, aby natychmiast zarządzili oczyszczenie z owadów drzew owocowych i dzikich, na ich posesyi rosnących, a to w interesie dobra publicznego.

Klęska owadów grozi całemu krajowi, nie można przeto dozwolić, aby stolica tego kraju nie dała pierwsza dobrego przykładu i nie niszcząc szkodliwych owadów, była nawet ich schroniskiem i rozsadnikiem.

Tajne składy broni. Petersburska policya wykryła w tych dniach kilka tajnych składów broni i aresztowała kilkanaście osób podejrzanych o należenie do organizacji gromadzącej broń. Między innemi w mieszkaniu puszkarskiego majstra pułkowego Stalnowa-Judina wykryto 22,000 naboi do karabinów typu rządowego, 32 rozebrane karabiny tegoż typu i dużą ilość karabinów typu japońskiego. W innem miejscu na ulicy Małyj Prospekt, wykryto także dużą ilość broni i naboi.

Okradzenie kościoła w Zawierciu. W nocy z piątku na sobotę niewiadomi złoczyńcy, zakradłszy się do kościoła w Za-

wierciu, zabrali drogocenną monstrancyę, wysadzaną kamieniami, kielichy i różne srebrne i złote przedmioty kościelne. Zabrano również gotówkę z kilku puszek, której obliczyć nie można, jak również ukryte pieniądze w skrytce w kościele, stanowiące prywatną własność proboszcza 180 rb.

Nie oszczędzili również złoczyńcy schowanych w żelaznej skrzynce cennych darów parafian. Skrzynkę rozbito i złote i srebrne drobiazgi zabrano. Są poszlaki, że złodzieje byli dobrze z miejscowemi warunkami obeznani.

Okradzenie kościołka kolejowego w Sosnowcu. Nocy sobotniej jacyś złoczyńcy obrabowali kościołek kolejowy z trzech kielichów, dwóch paten i naczynka do Olejów św.; rozbili przytem dwie skarbonki, z których zabrali złożone tam ofiary.

Zatarg parafian z proboszczem. Ziemia Lubelska dowiaduje się, że osławiony proboszcz z Łukowej, ks. Włodzyński, przeniesiony do Skierbieszowa na duszpasterza do 8-o tysiącznej parafii, w nader krótkim czasie zdobył sobie już... uznanie. Oto w tych dniach zjawiła się u ks. biskupa Lubelskiego delegacya parafian Skierbieszowskich z prośbą o wyznaczenie na miejsce ks. Włodzyńskiego innego kapłana.

Z Wisły. U brzegu warszawskiego stanęły następujące debarkadery żeglugi: między Bednarską a Maryensztadem — Górnickiego, około Maryensztadu — Rogozika, przy moście—Fajansa, dalej zaś ku komorze wodnej — Spółki włocławskiej z dawna Tabacznika.

Statków pod Warszawą niewiele, gdyż ściągają one z zimowisk berlinki i baraki.

Żaglowców jest również mało, jak na początek żeglugi.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Z NAD WILII.

W październiku 1908 r. przybyło do Kruk (nad Niemnem) do Kaplicy maryawickiej dwoje nieznanych ludzi. Ubrani byli przyzwoicie, o wyrazie twarzy inteligentnym. Przedstawili się jako delegaci z Kurklańskiej parafii, powiatu Wiłkomirskiego, gub. Kowieńskiej, twierdząc, że są przysłani przez grono ludzi (27 rodzin) zainteresowanych Maryawityzmem, sympatyzujących z tym ruchem i żądających bliższych informacyi. Informacyi im udzieliłem. Byli na kilku nabożeństwach, podobało im się i zaprojektowali mi, abym pojechał w tamte strony założyć kaplicę.

Naznaczono dzień mego przyjazdu na 9 listopada. Konie miały mię czekać na stacyi kolei podjazdowej w Oniksztach. W drodze spotkała mię niespodzianka. Na stacyi Nowo-Święciany wypadło mi czekać 20 przeszło godzin, bom dobrze nie trafił na pociąg drogi podjazdowej. Wskazano mi domek pewnego człowieka, służącego przy kolei, gdzie podróżni mogą nająć pokoik na pobyt czasowy. Poszedłem tam i rzeczywiście zakwaterowałem się. Lecz nie zdążyłem herbaty wypić, jak zaczęli do mnie przychodzić ludzie z zapytaniami, jakiego jestem zakonu i jakie są nasze zasady. Zacząłem wyjaśniać. Podobało się słuchaczom i nie długo czekając zabrali podróżną walizę i ornat i poprowadzili mię do miasteczka, okazując uprzejmą gościnność. Tam zanocowałem. Nazajutrz przyszła spora gromadka ludzi różnego wieku. Objaśniłem w kilku słowach stan rzeczy i rozdałem kilkanaście numerów pisma „Maryawity“ i ustawek maryawickich w języku litewskim. Prosili mię, żebym dłuższy czas u nich zabawił. Obiecałem to uczynić, ale po powrocie z Kurklańskiej parafii, dokąd zdążałem.

W Onikszstach ani koni, które miały na mnie czekać, ani osób które miały mię spotkać—nie znalazłem.

Poczekałem dłuższą chwilę na stacyi. Ludzie, ubogo odziani, i kilkoro dzieci, z ciekawością przypatrywali mi się. Bose nogi przyciągały ich uwagę. Wdałem się z nimi w rozmowę i rozdałem kartki adoracyjne — litewskie. Nawzajem obdarzyli mię jabłkami.

Nareszcie pojechałem z żydkiem do hotelu, a na drugi dzień rano furmanką żydowską ruszyłem do celu podróży. Przeczuwałem, żem został wciągnięty w jakąś zasadzkę. Jechałem nad brzegiem rzeki świętej. Wysokie brzegi, parowy i wąwązy, przypominające brzegi Niemna, miłe sprawiały wrażenie. Czuło mi się swojsko. Po drodze oglądałem kamień-olbrzym. Dotarłem nareszcie do Kurklańskiej parafii. Wjechałem do wsi Antkalniszki, gdzie miała być urządzona kaplica. Pytam się o dom i ludzi, których miałem podyktowanych, jako mających mię oczekiwać. Odpowiedziano mi, że takich ludzi w tej wsi niema wcale. Wybadałem sytuacyę. Oszukaństwo stało się jawnem. Smutno mi się na duszy zrobiło Tyle drogi, tyle kłopotu i fatygi—na próżno.

Postanowiłem zbadać, co był za jeden ten człowiek, który mię ściągnął w te strony i co za wyrachowanie miał w tem? Wskazano mi pewnego młodego człowieka, inteligentnego, organistę bez miejsca. Według opowiadania ludzi i miał on rzeczywiście podobne rysy do tego, który mię zapraszał, i tamten także był trochę muzykalny. Więc jadę do Kurklan. Naprzeciw kościoła znalazłem dom i człowieka, którego szukałem, ale nie był ten sam, który mię zwiódł. Zaprosił mię do mieszkania, pomimo tego, że się dowiedział, żem jest Maryawitą, poczęstował herbatą i wyjaśnił stan rzeczy. Mianowicie w tych okolicach księża zbyt sobie pozwalali na zdzierstwa i zbytki i ludzi mocno krzywdzili. Stąd wielu się znalazło malkontentów, szczególniej między samokształcącą się młodszą generacyą. A trzeba przyznać, że pod tym względem Litwa, a szczególnie Żmudź, zrobiła postęp. Tylko nieszczęście, że z jednej ostateczności wpadli w drugą. Widząc złe życie księży — wpadli w zupełną niewiarę. Nienawidzą obłudnego działania księży i walczą z nimi. Chcieli więc wyzyskać maryawitów, aby księży zwyciężyć.—Prowadzili mię w swoje strony, żeby ruch zrobić w tym kierunku. Gościnnemu gospodarzowi wyjaśniłem wiele rzeczy; zostawiłem paczkę pism i ustawek maryawickich w języku litewskim i ruszyłem z powrotem. W następną niedzielę proboszcz miejscowy począł wyklinać i tego co mnie sprowadził, i mnie i tego co mnie przyjął, Lud dowiedział się w czyim domu byłem. Skutek był nadspodziewany. Masa ludzi napełniła ów dom. Chciwie wypytywali o zasady Maryawityzmu. Rozchwytali wszystkie pisma i ustawki, które zostawiłem. I do dziś nie dają spokoju gospodarzowi tego domu, i zapewne wypadnie niezadługo powtórnie tam jechać. (*C. d. n.*).

Z listów do Redakcyi.

Otrzymujemy list z Warszawy, malujący nieczułość tamtejszych księży na cierpienia ludu.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Proszę o wydrukowanie mojego listu. Dnia 15 Marca 1909 roku zachorowała nam kuzynka. Przed śmiercią na dwa tygodnie była u Spowiedzi u św. Augustyna. Więc ja Genowefa Machajska poszłam do kościoła i proszę księdza żeby przyjechał. A ksiądz spaceruje sobie po kancelaryi z założonemi rękami i mówi, że tu nie parafia, że nie pójdzie, ale myśli i pyta: „Gdzie?“ a ja mówię: „Na Gęsią № 81.“ Ksiądz mówi: „O, tu nie parafia; idź sobie do parafii na Leszno.“ Ja mówię, że chora jest konająca. A ksiądz mówi: „Wynoś się, smarkata“. Przyszłam do domu i mówię, że ksiądz nie chce przyjść i kazał mi się wynosić. Więc ojciec chorej prędko idzie do parafii: wchodzi do proboszcza, a proboszcz mówi: że waryat wpadł; a on mówi, że nie jest waryatem, tylko że mu córka okropnie chora i przyszedł do księdza, żeby szedł do chorej. A proboszcz mówi, żeby poszedł do księdza dyżurnego. Poszedł do dyżurnego, a księdza dyżurnego niema. Więc ojciec chorej zaczął płakać. Dopiero się zlitował ksiądz i mówi, żeby iść po kartkę do parafii, to pójdzie do chorej. Dopiero ojciec chorej leci czemprędzej do parafii po kartkę, a tam nie dostał ani kartki ani księdza i przychodzi do domu, a tam córka umiera. Więc ojciec i matka zaczęli okropnie płakać. Kuzynka ich to słysząc, pyta, czy po kapłana Maryawitę można jeszcze pojechać. A oni mówią że można, aby tylko zdążył przyjechać. Poszła prędko, no i kapłan Maryawita nie odmówił i za kilka minut przybył i chora zdążyła się wyspowiadać i przyjęła Sakramenta Święte i życie zakończyła; tak jakby tylko czekała na księdza. Kiedy ś. p. Franciszka Lisiecka umarła przy księdzu Maryawicie, to dopiero ksiądz prawowierny z parafii Leszno przyjechał do nieboszczki.

Taka to jest litość i miłość księży prawowiernych.

Warszawa ul. Gęsia № 81.

Genowefa Machajska
prawowierna.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
10	Sobota	*W.* Ezechiela	g. 5 m. 18	g. 6 m. 46
11	**Niedziela**	**Zmartw Chr. Pana**	g. 5 m. 16	g. 6 m. 48
12	**Poniedz.**	**Wielk.** Wiktora	g. 5 m. 14	g. 6 m. 49
13	Wtorek	*Wielk.* Hermengil.	g. 5 m. 11	g. 6 m. 51
14	Sroda	Waleryana M.	g. 5 m. 9	g. 6 m. 53

ODMIANY KSIĘŻYCA.
Ostatnia kwadra d. 13 og. 3 m. 54 p.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
10	g. 12 m. 41 w.	g. 7 m. 16 r	g. 13 m. 30	g. 5 m. 56

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.